Jacek Kowalski
INSTYTUT HISTORII SZTUKI UAM

POWSTANIE STYCZNIOWE WIDZIANE Z KÓRNIKA

Rodzinna pamięć i społeczne zapomnienie

W kaplicy Matki Bożej Kórnickiej w tutejszej kolegiacie, zasłonięte przed wzrokiem większości wiernych – bo w północno-wschodnim narożniku – widnieje skromne epitafium z czarnego marmuru, na nim zaś napis: „ś.p. Janowi Działyńskiemu towarzysze broni i wspólnych prac z r. 1863". Powyżej – płaskorzeźbiony wieniec, gałązka lauru, palma i wypisany złotymi zgłoskami cytat z Wieszcza:

Żyłem z Wami, cierpiałem i płakałem z Wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny;
Dziś Was rzucam i daléj idę w cień – z duchami –,
A jak gdyby tu szczęście było – idę smętny. –

Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec:
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec...[1]

Trudno o wymowniejsze świadectwo roli, jaką Kórnik – właśnie dzięki hrabiemu Janowi Działyńskiemu (1829–1880)[2] – odegrał w powstaniu styczniowym.

---

[1] Juliusz Słowacki, *Testament mój*. Cyt. wg ortografii napisu na epitafium Jana Działyńskiego. Piętnaście lat po śmierci hrabiego epitafium uległo uszkodzeniu. Po naprawie odczekało jednak w magazynach zamkowych aż do roku 1957, kiedy to zostało wmurowane (ponownie) w ścianę mauzoleum. Zob. Mikołaj Potocki, *Pośmiertne losy Działyńskich z Kórnika. O krypcie Działyńskich w kościele kórnickim*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 2007, z. 28, s. 115–139, o epitafium hrabiego Jana zob. s. 122.

[2] O decydującej roli, jaką Jan Działyński odegrał w organizowaniu pomocy dla powstania z terytorium zaboru pruskiego, zob. Andrzej Mężyński, *Jan Działyński 1829–1880*, Wrocław –Warszawa 1987, s. 81–137. Omówiona tu została szczegółowo działalność tzw. Komitetu Działyńskiego (s. 81–-94), epizod powstańczy hrabiego (s. 95–97), sekwestr, jakim rząd pruski obłożył jego dobra (s. 95–-101), następnie działalność emigracyjna, kiedy samorzutnie finansował zakupy broni dla powstania i eksperymenty z bronią palną własnego pomysłu (s. 102–113), wreszcie okres, gdy z ramienia Rządu

W skali Wielkopolski była to rola absolutnie główna. A jednak społeczna świadomość tego faktu jest w Kórniku nikła. Trwa, owszem, pamięć pośród potomków kilku przynajmniej uczestników styczniowego zrywu, skromna jednak w porównaniu z pamięcią powstania wielkopolskiego i lat okupacji. Ukrycie epitafium hrabiego w narożniku kaplicy dobrze odzwierciedla to zapomnienie.

O udziale kórniczan (a szerzej: mieszkańców Kórnika i okolicznych wiosek położonych pomiędzy Kórnikiem, Rogalinem, Gądkami, Środą, Śremem i Dol-skiem) w powstaniu styczniowym wiemy już bardzo wiele, ale też wiele jeszcze możemy się dowiedzieć. Wprawdzie autor podstawowego opracowania, Ryszard Marciniak, sporządziwszy imponującą listę kilkudziesięciu kórniczan związanych z powstaniem napisał pesymistycznie, że „nazwisk pewnej ilości ochotników nigdy już się nie dowiemy – ślad o nich zaginął; o niektórych tylko blade wspomnienie następnych pokoleń przekazało wieść"[3]. Przecież lista owa wciąż jeszcze może zostać uzupełniona. Dowodzą tego niedawne publikacje m.in. w „Kronice Miasta Poznania", „Pałukach" i „Śremskim Notatniku Historycznym"[4]. Także piszący te słowa, chociaż nie przeprowadzał szerszych badań i poniżej przeważnie tylko rekapituluje wcześniejsze ustalenia – to jednak dotarł do paru nazwisk kórnickich powstańców, o których do tej pory w literaturze bodajże nie wspominano[5].

W PIERWSZYM OKRESIE POWSTANIA

Działyńscy i związani z nimi kórniczanie stali w samym centrum powstańczej organizacji. Sięgnijmy do jakże emocjonalnych wspomnień Anny z Działyńskich Potockiej, siostry hrabiego Jana, spisanych z perspektywy ponad pół wieku:

> Gdy przyszła pierwsza wieść o powstaniu, krzyk boleści się rozległ najpierw; bo wszyscy od razu zrozumieli, że to nieszczęście straszne się gotuje, że sił zabraknie,

Narodowego pełnił funkcję organizatora sił zbrojnych zaboru pruskiego (s. 113–131), na koniec proces berliński, w którym zaocznie skazano go na karę śmierci (s. 131–137).

[3] Ryszard Marciniak, *Powstanie styczniowe 1863 1864*, [w:] *Kórnik i Bnin w walkach o wolność 1794 1945*, red. Stefan Weyman, Ludwik Gomolec, Poznań – Kórnik 1976, s. 62–90, cyt. s. 77. W całym artykule, z wyjątkiem wskazanych fragmentów, postępuję za ustaleniami tegoż autora. Streściła je ostatnio Danuta Pługawko w zbiorczym tekście *Od rozbiorów do powstania wielkopolskiego*, [w:] *Z dziejów Kórnika i Bnina. Studia i materiały*, t. II, red. Jerzy Fogel, Poznań 2008, s. 22–49, o udziale mieszkańców Kórnika w powstaniu styczniowym zob. s. 44–45.

[4] Zob. poniżej m.in. przypisy dotyczące pacjentów powstańczego szpitala w Strzelnie czy weterana Jana Szymczyka, w latach międzywojennych mieszkańca Kamionek, oraz powstańców pochodzących z okolic Środy i Śremu.

[5] Chodzi tu m.in. o nazwiska weteranów pochodzących z Kórnika i okolic (bądź związanych z Kórnikiem), którzy (bądź których krewni) pisali potem do hr. Jana Działyńskiego z prośbą o wsparcie (BK 07411). Ryszard Marciniak uwzględnił tylko dwóch spośród nich. Do tego dochodzi jeszcze kilka osób, o których wzmianki rozsiane są po różnych opracowaniach.

że przygotowania innego potrzeba, że chwila źle wybrana. Ale [...] zaraz wszelkie usiłowania zwróciły się do tego, by nieść pomoc powstaniu w ludziach, pieniądzach, odzieży i amunicji. [...] Dom nasz [Pałac Działyńskich w Poznaniu] w jedną wielką pracownię się zamienił. U Brata mego [Jana Działyńskiego] na górze ludzi ciągle naradzających się po dniach i nocach pełno było; lano kule, sporządzano broń, pisano. Na dole Matka moja cały warsztat na odzienia otworzyła. [...] wraz ze mną poszła od sklepu do sklepu, prosząc o poparcie sprawy [...] Pamiętam jeszcze te ogromne bale płótna, flaneli, sukna, stosy ciepłych rękawic, filcowych butów, wreszcie cygar i wódek. Cały dzień w domu i całą noc prawie krajano, fastrygowano i robotę po domach roznoszono. Wieczorem przy czytaniu gazet robiłyśmy szarpie i krajały bandaże[6].

W Pałacu Działyńskich tak naprawdę nie lano kul i nie sporządzano broni, ale podejmowano decyzje dotyczące tychże oraz naboru ochotników i planów wojennych. Wspomnienia Anny Potockiej okażą się przecież w stu procentach prawdziwe, gdy obejmiemy nimi zaplecze pałacu, czyli kórnickie dobra Działyńskich i ich sąsiedztwo, mieszkańców Kórnika i pracowników tutejszych dóbr.

Wieść o rozpoczęciu walk zastała Jana Działyńskiego w Egipcie, skąd spiesznie wracał. Wielkopolskie społeczeństwo uległo zaś rozdwojeniu: tajny komitet Łączyńskiego[7], który miał powstanie wspierać, w istocie próbował je wygasić jako przedwczesne i zgubne. Zawiązał się zatem drugi komitet, tym razem powstanie popierający. Tymczasem już w lutym liczni Wielkopolanie, a pośród nich kilkudziesięciu mieszkańców Kórnika i okolic, przeszli granicę, aby walczyć pod komendą Kazimierza Mielęckiego na Kujawach i w Konińskiem[8]. Władze pruskie były tym mocno zaniepokojone. Pograniczne miasta i wsie obsadzano wojskiem, w kórnickim kościele tudzież we dworze w pobliskim Radzewie dokonywano rewizji, przeczesywano bory mechlińskie pomiędzy Śremem a Zaniemyślem w poszukiwaniu powstańców i nielegalnie gromadzonej broni. Na razie – bezskutecznie. Tymczasem Mielęcki, pobity pod Nową Wsią, wycofał się w lasy pod Kazimierzem Biskupim. Tu dołączyli doń kolejni kórniczanie oraz dwaj powstańcy, którzy kórniczanami mieli dopiero zostać: były oficer rosyjski Aleksander Magnuski, podobno szef sztabu u Mielęckiego[9], i Czesław Olsztyński, niedawny poznaniak, kowal

[6] Anna Potocka, *Mój pamiętnik*, Kraków 1927, s. 44, 45.

[7] Adolf Łączyński (1796–1870), ziemianin, na przełomie 1862/1863 roku był głównym organizatorem nielegalnego komitetu na Poznańskie, reprezentującego politykę „białych".

[8] Zob. *Anklage-Schrift der Ober-Staats-Anwalts bei dem Königlichen Kammer-Gerichte gegen die Betheiligten bei dem Unternehmen* [...] *einen Theil des Gebiets des Preussischen Staats vom Ganzen loszureissen: wegen Hochverraths*, Berlin 1864, s. 35, za tym źródłem zaś Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 65.

[9] O funkcji Magnuskiego mówi jedynie *liber mortuorum* parafii kórnickiej, w której ks. proboszcz Majkowski zapisał: „B. oficer carski, był szefem sztabu oddziału powstańczego Mielęckiego (1863)". Cyt. za: Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 78, przyp. 63.

1. Wilhem Diez, Bitwa pod Dobrosołowem-Mieczownicą 2 III 1863 r. Ryc., [w:] „Uber Land und Meer. Allgemeine Illustrierte Zeitung" (29/1863, s. 453). Zbiory Muzeum Narodowego w Poznaniu

z zakładów Cegielskiego[10]. Po zwycięskiej potyczce pod klasztorem w Bieniszewie dotarł do Mielęckiego kolejny oddział ochotników pod dowództwem Antoniego Garczyńskiego, a w nim syn kórnickiego rolnika Antoni Izikiewicz, który kilka dni później, 2 marca, zginął pod Dobrosołowem[11]. Po tej klęsce powstańcy Mielęckiego wraz ze swoim wodzem wycofali się na krótko na stronę pruską.

Callier

Jan Działyński powrócił do Poznania 24 lutego i natychmiast stał się – wraz z Rogerem Raczyńskim z Rogalina – duszą powstańczej organizacji. W dniu 27 lutego zawiązał się tak zwany Komitet Działyńskiego, który przez dwa miesiące nieustannie organizował ludzi, broń, dowódców i przerzucał ich przez granicę[12]. Tutejsi ziemianie stali się czynnymi współuczestnikami tego przedsięwzięcia. Byli to między innymi Leon Śmitkowski, właściciel Łęgu pod Śremem, były powstaniec, teraz zaś członek Komitetu Działyńskiego i komisarz cywilny Rządu Narodowego na powiat śremski, a także dwaj szlachcice spod Środy: Maksymilian Lubicz-Radzimiński, właściciel Zdziechowic, i Napoleon Rekowski, właściciel Koszut. Do Kórnika zjechał Wielkopolanin o francuskich korzeniach, były żołnierz Legii Cudzoziemskiej, aktualnie nauczyciel języków obcych, później znany historyk Edmund Callier. „Porzucił bez wahania stanowisko swoje, pożegnał rodzinę i przyjaciół, i pospieszył ku granicy, by z najpierwszym oddziałem wyruszyć w pole"[13]. Wspomina uczestnik jego wyprawy, Józef Szmyt z Radzewa:

> W niedzielę w pierwszych dniach marca 1863 r. przybył Callier wieczorem na probostwo do Kórnika w chęci porozumienia się, w jaki sposób i gdzie zebrać oddział ochotników. [...] hr. Jan Działyński [...] zawezwał swego pomocnika i nadleśniczego i polecił im wydobyć z dóbr 60 tysięcy talarów na poparcie

[10] Dziękuję w tym miejscu kościańskiemu regionaliście, panu Janowi Pawickiemu, który podczas sesji na zamku w Kórniku wygłosił biograficzny referat o Czesławie Olsztyńskim. Podane przez niego informacje wzbogaciły wiedzę o tym powstańcu, którego biografia czeka na pełniejsze opracowanie. Zob. Teodor Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 148; Zdzisław Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963, s. 153; Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 62–90, zob. s. 78, przyp. 62. Nekrologi oraz biogram Czesława Olsztyńskiego zamieściła po jego śmierci wydawana w Kościanie „Gazeta Polska. Codzienne Pismo dla Wszystkich Stanów", nr 190 z 19 VIII 1930, s. 3. Znane biogramy Olsztyńskiego, choć w zasadzie jednobrzmiące w kwestii jego powstańczego szlaku, nie zgadzają się co do innych szczegółów.

[11] Antoni Izikiewicz, syn kórnickich rolników Celestyna i Marianny z Wieruszewskich, zob. Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 78, przyp. 65, za: Teodor Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863 1876* [...], Poznań 1877, s. 11, z zastrzeżeniem, że Stanisław Karwowski podaje, iż Izikiewicz nie zginął, ale został zesłany na Sybir (tenże, *Historja Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t II, *1852 1889*, Poznań 1920, s. 122).

[12] Zob. Witold Molik, *Komitet Działyńskiego*, „Kronika Miasta Poznania" 2013, nr 1, s. 72–88.

[13] Teodor Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 109.

powstania[14]. [...] Ofiarował Callierowi wszelką broń, jaką miał w zbrojowni zamkowej (reszta zamówionej przezeń w Belgii broni nadchodziła z wolna i dostawała się oddziałom później się tworzącym) i przesłał ją w skrzyni na miejsce zborne ochotników, na Zofiówkę, folwark należący do Wielkich Jezior pod Zaniemyślem[15].

Sam Callier, który ogłosił swoje wspomnienia tuż po powstaniu, ze słusznej ostrożności pominął nazwiska i miejsca, podając jedynie, że przybył do „powiatu średzkiego" (a właściwie do śremskiego, czyli do Kórnika) „w nocy z 1 na 2 marca"[16]. Wspomniane rozkazy hrabiego Działyńskiego wypełniali Kazimierz Gierliński, który jako leśnik ze Zwierzyńca miał wozić broń, oraz urzędnicy kórnickich dóbr Józef Szlagowski i Jan Szrejbowski[17]. Callier zaznaczył: „z Kurnika odebrałem beczułkę prochu, ołowiu, kapiszonów i kilkadziesiąt sztuk broni palnej, z których zbytkowne i nadkompletne odesłałem, nie chcąc wlec za sobą taboru"[18]. Wszystko to działo się w prowizorycznym obozie, w orbicie dworu Mateusza Watta-Skrzydlewskiego i jego żony Tekli, w Mechlinie pomiędzy Śremem a Zaniemyślem – bez wątpienia za ich wiedzą i z ich pomocą[19]. Kim byli ochotnicy, których Callier tam zgromadził? Nieco włościan, ale też, jak pisze, „kilku wykształconych młodzieńców", przede wszystkim bracia Szmytowie, panicze z dworu w bliskim Radzewie, synowie Antoniego i Klary z Kulikowskich. Pisząc o nich, Callier miał niewątpliwie na myśli Jana oraz Józefa, autora cytowanych powyżej wspomnień, bowiem najstarszy z trzech braci, Lucjan Szmyt, już wcześniej „granicę Królestwa Polskiego przekroczył z nowym oddziałem pułkownika Mielęckiego jako lekarz"[20]. Wiemy, że w Małych Jeziorach mieszkali

[14] Ta suma została podana „na oko". Według Aleksandra Guttrego Jan Działyński miał dysponować stu sześćdziesięcioma tysiącami talarów, ale na podstawie badań Andrzeja Mężyńskiego wiemy, że było to w sumie 82 400 talarów oraz pewna mniejsza kwota, którą hrabia pożyczył od swej małżonki Izabeli z Czartoryskich. Zob. Witold Molik, *Komitet...*, s. 78; Andrzej Mężyński, *Jan Działyński...*, s. 91–92; Aleksander Guttry, *Pamiętniki* [...] *z lat 1845, 46, 47*, t. 2, Poznań 1894, s. 115.

[15] Według Teodor Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 148.

[16] Edmund Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863 1864*, Poznań 1868, s. 2.

[17] Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 72. O udziale Kazimierza Gierlińskiego mówi tradycja przechowana przez potomków – rodziny Pohlów i Nogajewskich, potwierdzona m.in. uczestnictwem Gierlińskiego jako weterana w uroczystych obchodach pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego w Poznaniu w 1913 roku, zob. publikowana tu fotografia pamiątkowa.

[18] Edmund Callier, *Trzy ustępy...*, s. 3.

[19] Poprzedni właściciel klucza mechlińskiego, Roger Raczyński, sprzedawszy go Skrzydlewskim na rok przed powstaniem, miał przeznaczyć kwotę pół miliona złotych na formowanie oddziałów. Byłoby to 80 tysięcy talarów; taką sumę podaje Aleksander Guttry. Jest ona zapewne znacznie przesadzona, choć ofiarność Raczyńskiego nie ulega wątpliwości. Zob. Witold Molik, *Komitet ...*, s. 78 oraz Andrzej Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001, s. 427; Aleksander Guttry, *Pamiętniki...*, s. 115.

[20] Teodor Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 97.

Emil i Władysława Sokolniccy; Emil dobiegał 45. roku życia, a wcześniej brał już udział w zrywach 1846 i 1848 roku. Teraz jednak wespół z synem Józefem podążył w odleglejsze regiony Królestwa, gdzie miał służyć pod Jeziorańskim. Nie było go zatem w oddziale Calliera, pojawili się za to jego krewni tegoż nazwiska z pobliskich Pigłowic i z Poznania, o których będzie tu jeszcze mowa. Natomiast pośród podwładnych Mielęckiego figurują jeszcze inne osoby z Małych Jezior: Wojciech Jaskóła i Wawrzyn Kowalski, jak też Stanisław Kucharski z pobliskiego Zaniemyśla[21]. Musieli też być ochotnicy z samego Kórnika, skoro stamtąd pochodziła i broń, i inicjatywa. Nie da się jednak ustalić liczby kórniczan wychodzących w tamtych dniach z Callierem, aby dołączyć do Mielęckiego. Wszyscy przecież mogli równie dobrze wyruszyć z jakąś inną grupką przekradającą się przez granicę, czy to nieco wcześniej, czy później. Część wyprawiających się w ten sposób schwytali Prusacy. I tak, w dniu 21 marca w Biechowie, niedaleko rosyjskiej granicy, pośród siedemdziesięciu dwóch towarzyszy pojmani zostali kórniczanie: lakiernik Telesfor Blachowski, szewc Bonawentura Szelążkiewicz, igielnik Andrzej Smoczyński, uczniowie szewscy Marcin Kochankiewicz i Franciszek Pełczyński, czeladnicy rzeźniccy Ignacy Pełczyński, Jan Kopankiewicz i Stanisław Chmielewski, czeladnik blacharski Adam Rychlicki, czeladnik ślusarski Szymon Kowalski, czeladnik kuśnierski Antoni Pawłowicz, uczeń krawiecki Mikołaj Wujek, czeladnik murarski Kazimierz Ptaszyński oraz Władysław Królikowski[22]. Wyżej wymienieni trafili na jakiś czas do poznańskiej Cytadeli, acz niektórzy po uwolnieniu znów ruszyli do powstania. Natomiast Kazimierz Trąmpczyński ze Środy zginął tuż po przekroczeniu granicy[23].

Tymczasem Edmund Callier przeprowadził swój oddział do lasów kazimierskich pod Koninem, gdzie oddał się pod rozkazy Kazimierza Mielęckiego. Spotkali się tam ze sobą wszyscy trzej panicze Szmytowie. W obozie znaleźli się też niejaki Byczyński z Bnina, młody szewc z Kórnika Hermogenes (vel Herman) Węclewicz[24], a także dwaj wujowie kórniczanki Anny Michałowskiej (prababki piszącego te słowa) – Maciej i Stanisław Kryszkiewicze (vel Kryśkiewicze), pochodzący z Poznania[25]. Spośród okołokórnickich krajanów trzeba by jeszcze doliczyć Ludwika Williama, oficjalistę dworu w Koszutach, który dowodził piątym

[21] Ryszard Marciniak, Powstanie..., s. 80, przyp. 69: „Owych trzech mieszkańców Małych Jezior i Zaniemyśla wymienia jako powstańców anonimowa kartka (AGAD, Akta Weteranów powstań polskich XIX w., sygn. 12)".

[22] Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 71, za Truszkowski-Fidler, *Wykaz Wielkopolan uczestników powstania 1863 r.*, „Przegląd Historyczny" 1937, t. 34, s. 737.

[23] Zob. Krzysztof Budzyń, *Echa powstania styczniowego 1863 roku w powiecie śremskim*, cz. 1, „Śremski Notatnik Historyczny" 2013, nr 11, s. 29–53, o Trąmpczyńskim zob. s. 39.

[24] Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 77 i 80, przyp. 69.

[25] Teodor Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 140 i Stanisław Michałowski (1903–1984), „Urywki z różnych zajęć zarobkowych w czasie studjów", maszynopis w zbiorach Autora.

plutonem strzelców[26], braci Nikodema i Waleriana Kucharskich z Brześnicy pod Dolskiem (synów rządcy w dobrach hrabiego Franciszka Żółtowskiego[27]) i dwu „włościan" z Krerowa, Biskupskiego i Bogusławskiego[28]. Przybył młody gimnazjalista poznański Piotr Sokolnicki, urodzony we dworze w Pigłowicach (majątek ten należał już od 1856 roku do jego stryja Ludwika, skądinąd weterana z 1848 roku)[29]. Wszyscy oni stanęli do walki w sławnej bitwie stoczonej nad ranem w niedzielę 22 marca pod Olszowym Młynem (nazywanej też bitwą pod Olszakiem, Olszowym, Pątnowem, Kazimierzem, Tartakiem, Olszową – dziś są to dalekie przedmieścia Konina, okolice Elektrowni Pątnów). Rosyjski dowódca, książę Emil de Wittgenstein, był przekonany, że ma do czynienia z czterokrotnie silniejszym przeciwnikiem złożonym z byłych żołnierzy regularnej armii pruskiej i po pięciogodzinnej walce… wycofał się. Niestety sam Callier został ciężko ranny, a Mielęcki – śmiertelnie. U ich boku rany odnieśli też Józef Szmyt, walczący jako strzelec, i Aleksander Magnuski – ten ostatni kurował się potem długo w Ruchocinie. Jeszcze tego samego dnia druga kolumna rosyjska majora Nielidowa zaskoczyła wycofujących się powstańców pod Mikorzynem koło Ślesina[30]. Tu zginął Maciej Kryszkiewicz, a cały oddział poszedł w rozsypkę. Bracia Szmytowie i Byczyński z Bnina przeszli pod rozkazy Józefa Alojzego Seyfrieda, służąc w pododdziale Solnickiego. Hermogenes Węclewicz i Ludwik William uszli za granicę pruską.

YOUNG

Jednakże otwierał się teraz nowy etap walk. W Wielkim Księstwie Poznańskim rosły entuzjazm i poparcie dla powstania. W witrynach sklepów wystawiano portrety wodzów i bohaterów, powielane i dostępne w księgarniach po przystępnej

[26] Zob. Ludwik William, *Przygody podczas powstania z roku 1863*: I. „Zew Polski Zachodniej" 1935, nr 11 (17 III), s. 3; II. 1935, nr 12 (24 III), s. 2; III. 1935, nr 13 (31 III), s. 2; IV. 1935, nr 14 (7 IV).

[27] Jerzy Szatkowski, *Uczestnicy bitwy pod Olszowym Młynem*, „Śremski Notatnik Historyczny" 2013, nr 11, s. 54–69, zob. s. 57–58 i inne. Duża liczba niespokrewnionych ze sobą Kucharskich wywołała w późniejszych publikacjach swego rodzaju zamieszanie, które Jerzy Szatkowski prostuje, powołując się na zachowane wspomnienia Nikodema Kucharskiego, brata swego pradziada Ignacego Kucharskiego.

[28] Teodor Żychliński, *Wspomnienia*…, s. 123, 124.

[29] O powstańcach z rodu Sokolnickich zob. *„Z wojownika w organicznika". Stanisława Sokolnickiego opis budowy dworu w Pigłowicach*, oprac. Katarzyna Męczyńska, „Kronika Miasta Poznania" 2013, nr 1, s. 166–180.

[30] O tym starciu pisał ostatnio obszernie, m.in. na podstawie nowych, własnych badań, Krzysztof Gorczyca, *Bitwa pod Olszowym Młynem 150 lat później*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej*, red. Artur Kijas, Zdzisław Jacaszek, Krzysztof Gorczyca, Krzysztof Płachciński, Konin 2013, s. 66–107. Autor niniejszego artykułu również przygotowuje obszerną publikację poświęconą tej bitwie.

cenie wraz z... mapami sztabowymi Królestwa Polskiego, o czym otwarcie pisała polska prasa. Oczywiście czynne wspieranie powstania było nielegalne, a policja zaczynała już rozpracowywać Komitet Działyńskiego. Komitetowi udało się jednak ściągnąć do Księstwa licznych francuskich podoficerów i wyekwipować trzy duże oddziały ochotnicze, oddane pod dowództwo Edmunda Taczanowskiego oraz Francuzów: Leona Younga de Blankenheima i Emila Faucheux. Ochotnicy przechodzili między innymi przez Kórnik. Edmund Skąpski, wówczas młody gimnazjalista, wspomina:

> W początkach kwietnia wybrało się nas dwóch razem pocztą z Poznania do Kórnika, gdzieśmy w pałacu hr. Działyńskich na noc znaleźli salę zasłaną słomą, łącząc się z kilkunastu już tam zgromadzonymi młodzieńcami dążącymi do bratnich szeregów. Ztąd wysłano nas w małych gromadkach pieszo pod wodzą znających boczne drogi do Koszut pod Środą. Tu ujeżdżano konie, nocą przewożono broń i amunicyę, słowem przysposabiano się na wyprawę. Po pewnym czasie wysłano nas wszystkich podwodami w nocy pod Miłosław do lasu należącego, jak powiadano, do Winnogóry[31].

Podczas procesu owczarz Taborski z Dziećmierowa (był to folwark należący do dóbr kórnickich) „zeznał, że zwłaszcza koło Wielkanocy 1863 r. przybywało do Dziećmierowa wiele obcych osób, których oni nie widzieli ani przedtem, ani potem, a przenocowawszy w dworskich budynkach [...] nazajutrz w dalszą udawali się podróż"[32]. Przeszedłszy granicę Królestwa, ochotnicy utworzyli trzy powstańcze obozy: w Pyzdrach, pod Słupcą i w lasach kazimierskich jako zalążek armii, planowanej w przyszłości na 10 000 żołnierzy. W dniu 26 kwietnia, pod Nową Wsią, Young zmusił do ucieczki za granicę pruską oddział majora Nelidowa. U Younga służył panicz Stanisław Sokolnicki (brat Piotra) i Leon Król, młody rymarz z Rogalina, późniejszy kórniczanin, a także Franciszek Ksawery Pajzert, urodzony w Dolsku niewiele ponad dwudziestoletni syn drobnego kupca[33]. Siły Younga wsparł wspomniany już oddział Józefa Alojzego Seyfrieda. Pod Nową Wsią Stanisław Sokolnicki, Byczyński i Jan Szmyt zostali ranni, ten ostatni, jak się okazało – śmiertelnie. Raniony też został Władysław Robowski, „rolnik", który przez kilka lat kształcił się w dobrach hrabiego Działyńskiego[34]. Za to Lucjan

[31] Edmund Skąpski, *Z powstańczych wspomnień poznańskiego gimnazjalisty*, oprac. Edyta Bątkiewicz, „Kronika Miasta Poznania" 2013, nr 1, s. 59–71, cyt. s. 61–62.

[32] Zob. *Anklage-Schrift...*, 2 Abschn., s. 6, cyt. za: Andrzej Mężyński, *Jan Działyński...*, s. 89, przyp. 40.

[33] BK 07429, k. 25.

[34] Trudno powiedzieć, czy pobyt Władysława Robowskiego w Kórniku miał miejsce po, czy przed powstaniem. Zob. jego list pisany z Gniezna 25 grudnia 1879 roku, w którym pisze m.in.: „Już parę tygodni jak leżę w wielkich boleściach na odnowienie rany otrzymanej w roku 1863 pod Nową Wsią [...] Jestem rolnikiem, gospodarstwa uczyłem się w dobrach Jaśnie Wielmożnego Pana

Szmyt już przed tą bitwą zrezygnował z funkcji medyka, mianowany adiutantem kapitana Zielińskiego, a wkrótce awansowany na porucznika.

W dniu 29 kwietnia rosyjski generał Kostanda uderzył na Younga pod Brdowem[35]. Walczyli tam Król i Olsztyński, nadto syn obywatela kórnickiego, gimnazjalista Bolesław Bilski (jako kawalerzysta), Ludwik Gasiński (syn kórnickiego rajcy Kazimierza), tapicer Marceli Igler, Stanisław Pudelski (syn rajcy kórnickiego Jana, czeladnik rzeźnicki), niejaki Wojciech Twardowski, dwaj synowie mistrza rzeźnickiego Marcina Kopankiewicza: Jan (czeladnik szewski) i Marcin (prawdopodobnie rzeźnik) oraz Telesfor Blachowski, a także wspomniany już Stanisław Kryszkiewicz i Franciszek Kosmalski (pochodzący spod Wągrowca, ale późniejszy bninianin). Po czterech godzinach walki oddział rozproszył się; Jan Kopankiewicz zginął, Blachowski został wzięty do niewoli i zesłany w głąb Rosji, a Gasiński, Pudelski oraz Igler osadzeni w więzieniu w Koninie, skąd ich „Moskwa [...] władzom pruskim wydała, a którzy do Kórnika jako rodzinnego miasta przysłani, przez tameczną władzę policyjną na wolność puszczeni, a dopiero w skutek rekwizycyi prokuratoryi uwięzieni i do tutejszego więzienia odstawieni zostali"[36]. Bilski, pod którym ustrzelono konia, odniósł tylko kontuzję[37], po bitwie zaś przekradł się do Wielkopolski. Podobnie Twardowski, Olsztyński i Marcin Kopankiewicz sami przedostali się do Kórnika, natomiast Król przeszedł do oddziału Alojzego Seyfrieda, którym potem dowodził Ludwik Oborski[38].

W tejże bitwie pod Brdowem zginął bohaterski Young de Blankenheim, główna nadzieja Hotelu Lambert i „czartoryszczyzny". Pochowano go wraz z innymi poległymi na cmentarzu w Brdowie. Wedle długo utrzymującej się legendy (ewidentnie fałszywej) miał jednak uciec do Kórnika i ukrywać się w domu państwa Rozmiarków przy ul. Dworcowej, a po ozdrowieniu powrócić do ojczystej Alzacji. Ta plotka zrodziła się zapewne – jak sądził Ryszard Marciniak – za sprawą kórnickich podkomendnych Younga[39].

Hrabiego przez 3 ½ roku, lecz od paru miesięcy mieszkam na bruku i nie mogę dostać choć lichej posady. Mam żonę i czworo dzieci [...] błagam przeto na klęczkach [...] o wspomożenie w mej chorobie, a gdy przyjdę do zdrowia, o jaką posadę w dobrach Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego, gdyż chętnie chcę pracować i przyjąć miejsce urzędnika gospodarczego choć za lichą pensyą [...]" (BK 07411 k. 73).

[35] O kampanii Younga zob. Sławomir Kalembka, *Walki partii Leona Younga de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne" 1974, t. 39, z. 3, s. 195–218.

[36] „Dziennik Poznański" z 17 czerwca 1863, s. 3.

[37] Zob. list Bolesława Bilskiego do Jana Działyńskiego z prośbą o wsparcie, BK 07411, k. 3.

[38] O tychże powstańcach kórnickich zob. Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 81–82 i tamże przyp. 76–81.

[39] Tamże, s. 89–90.

Koniec Komitetu i pierwsza kampania Taczanowskiego

W Poznaniu w dniu 28 kwietnia, po rewizji w Pałacu Działyńskich, doszło do dekonspiracji Komitetu. Policja weszła w posiadanie dokumentów, których hrabia Jan niepatrznie zapomniał ukryć – była to między innymi lista członków organizacji. Aresztowano kórnickiego bibliotekarza Józefa Rustejkę, który zapewne sekretarzował Komitetowi. Już nazajutrz policja, dysponując fatalną listą, zaczęła dokonywać aresztowań na prowincji. Pośród stu kilkudziesięciu zatrzymanych znaleźli się znani nam już ziemianie Leon Śmitkowski, Maksymilian Lubicz-Radzimiński i Napoleon Rekowski[40]. Hrabia Jan uniknął podobnego losu, bo przez krótki czas chronił go jeszcze immunitet posła do pruskiego sejmu. Immunitet został oczywiście rychło uchylony, lecz hrabia na to nie czekał; od dawna przecież przymierzał się, aby osobiście stanąć do walki. Teraz nie miał już innego wyjścia. Udał się do obozu Taczanowskiego w Pyzdrach jako prosty szeregowiec. Przedostali się tam również znany nam już Hermogenes Węclewicz i przyszły kórniczanin Jan Mikołajczak[41] oraz przyszły bninianin Franciszek Kosmalski, byli też stryjeczni bracia Piotr i Stanisław Sokolniccy. W dniu 29 kwietnia wzięli udział w zwycięskim odparciu rosyjskiego ataku na Pyzdry, gdzie Mikołajczak został ciężko ranny w nogę. Do zwycięskiego na razie oddziału dalej napływali ochotnicy. Część nie dotarła – w początku maja pruscy żołnierze zatrzymali grupę zdążających do powstania młodzieńców, a pośród nich trzech kórniczan: czeladników szewskich Józefa Czechlewskiego i Stanisława Głódzińskiego oraz parobka Ignacego Machaya[42].

Wkrótce oddział Taczanowskiego musiał cofnąć się przed nadchodzącym generałem Brunnerem. Brunnera powstrzymano wprawdzie pod Kołem (wiemy, że miał tu walczyć Węclewicz), ale pojawiła się kolejna rosyjska kolumna majora Mikołaja Krasnokutskiego. W dniu 8 maja w lesie pod kolonią Ignacewo, pomiędzy Sompolnem a Ślesinem, doszło do znanej bitwy z połączonymi siłami Rosjan. Walczyli tu Węclewicz i Kryszkiewicz, poległo kilku mieszkańców Śremu i okolic, między innymi Marcin Latanowicz z Dolska i Antoni Wojciechowski z Małachowa pod Dolskiem[43]. Chwalebną śmierć znalazł panicz spod Środy – Piotr Sokolnicki. Zrządzeniem losu trzy dni wcześniej jego najbliższy kuzyn, Emil Sokolnicki, walcząc jako kapitan strzelców w sławnym starciu pod

[40] Zob. *Zabór pruski w powstaniu styczniowym*, oprac. Feliks Heinrich Gentzen, Zdzisław Grot, Franciszek Paprocki, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 86, lista aresztowanych z początku maja 1863 r., Prezydium Policji w Poznaniu do Naczelnego Prezydium.

[41] Ryszard Marciniak, *Powstanie...*, s. 86, przyp. 85.

[42] Tamże, s. 75.

[43] Zob. Krzysztof Budzyń, *Echa powstania...*, s. 43–44.

Kobylanką w Lubelskiem, stracił prawą rękę; z pola walki wyniósł go jego syn Józef. W bitwie ignacewskiej udział wzięli zapewne wszyscy pozostali wyżej wymienieni kórniczanie. Ponieśli klęskę. Odznaczył się wówczas hrabia Jan Działyński, który według naocznych świadków narażał się niczym straceniec, ocalał jednak, a potem w zastępstwie Taczanowskiego objął dowództwo nad niedobitkami i wyprowadził ich z okrążenia. Następnie przekroczył granicę zaboru pruskiego i udał się do Paryża, gdzie został przedstawicielem Rządu Narodowego. W Pałacu Działyńskich „strasznie głucho i pusto zrobiło się", jak zapisała siostra hrabiego, Anna, która wraz z matką Celestyną Działyńską przeniosła się teraz do Kórnika, aby trawić czas „wśród dobrych wieści o powstaniu, przy pielęgnowaniu ślicznej klaczy mego brata, która nam wróciła z 24-ma ranami po bitwie pod Ignacewem"[44]. W tamtych dniach wrócił też do Kórnika Hermogenes Węclewicz, a Stanisław Kryszkiewicz bodaj wówczas właśnie wpadł w ręce Prusaków i został uwięziony w Śremie.

Prace Działyńskich oczywiście nie ustały. Na miejscu trwała jeszcze starsza siostra Anny, Jadwiga Zamoyska, która, wykonując różne tajne misje na polecenie brata, kursowała pomiędzy Paryżem a Poznaniem[45]. Także Celestyna, matka hrabiego, jak pisze Anna,

> dalej kierowała wysyłką odzieży dla powstańców; jakoś dotąd szczęśliwie furgony przechodziły, ale pewnego dnia, gdy kilka fur naładowanych przejeżdżało przez bramę, zatrzymano pierwszą z zapytaniem, co wiozą. Dzielny parobczak z Kórnika, fornal, nie stracił głowy i z kpiącą miną rzekł: „A jużcić że broń!", co było zupełną prawdą. Niemiec przepuścił, ale drugie fury z kaftanikami nie minęła rewizja i tego samego dnia życzliwi dali znać, że w więzieniu poznańskiem gotują dla Mamy więzienie[46].

W tej sytuacji Celestyna i Anna wyjechały co prędzej do Drezna.

Część kórnickich ochotników nadal pozostała w szeregach – jak Leon Król, walczący pod Babskiem i potem raniony pod Niewieszem. Jan Mikołajczak, ciężko ranny jeszcze pod Pyzdrami, zdrowiał wraz z innymi rannymi w Komorzu, majątku Władysława Niegolewskiego. Tam „po kilku tygodniach przyszedł do siebie, a ponieważ władał językiem niemieckim, zatrzymał go p. Niegolewski do roznoszenia

[44] Anna Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 47. W zbiorach Biblioteki Kórnickiej pozostaje list K. Andrzejewskiego i L. Adamczewskiego do Celiny Działyńskiej, napisany 12 grudnia 1866 roku, z prośbą o wsparcie z racji faktu, że „przebywszy całe powstanie i będąc ciągle przy Jaśnie Wielmożnym Hrabim Janie mając Jego konie pod swoją obserwacyą" oraz „będąc powtórnie ranny" – jak pisze pierwszy z autorów listu – obaj panowie pozostają bez środków do utrzymania (BK 7411, k. 122).

[45] Zob. Katarzyna Czachowska, *„Przez stosunek z tobą mam niby posłuchanie". Jadwiga z Działyńskich Zamoyska i powstanie styczniowe*, „Kronika Miasta Poznania" 2013, nr 1, s. 146–152.

[46] Anna Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 48.